

Norbert Grzegorz Kościeszka

FOLWARK KOMENDANTA

KULISY DZIAŁANIA PATOLOGICZNYCH SYSTEMÓW
W POLSKIEJ POLICJI OCZAMI BYŁEGO FUNKCJONARIUSZA



Norbert Grzegorz Kościeszka

FOLWARK KOMENDANTA

KULISY DZIAŁANIA PATOLOGICZNYCH SYSTEMÓW
W POLSKIEJ POLICJI OCZAMI BYŁEGO FUNKCJONARIUSZA



Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Mariusz Banachowicz

Zdjęcie na okładce: © Alina G (Shutterstock.com)

Zdjęcia w książce: © PRESSLAB (s. 12), © zef art (s. 20–21, 36, 66, 236),

© Fotosr52 (s. 22), © sko1970 (s. 50), © TheaDesign (s. 58),

© boyphare (s. 102–103), © somsak suwanput (s. 104, 150),

© Fer Gregory (s. 164), © PopTika (s. 182) (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Norbert Kościesza

Copyright © 2019 for the Polish edition by Mova
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66338-89-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiectwo.pl

KIM JESTEM?

Pochodzę z Kudowy-Zdroju, małej górskiej miejscowości położonej na pograniczu polsko-czeskim. Niełatwe życie w ubogiej i licznej rodzinie, różne życiowe perypetie, bliskość gór i granicy, ludzie, których poznałem wtedy i później – to wszystko sprawiło, że mimo przeciwności losu podchodzę do życia z dużą dozą humoru i z pewnym dystansem do siebie. Zainteresowań mam sporo, tak jak spory mam bałagan w swojej pracowni i głowie, z której wciąż płyną nowe pomysły, ograniczane tylko zasobnością portfela. W latach młodości ćwiczyłem taekwondo, sambo, kulturystykę i akrobatykę. Z tego do dziś zostały mi wschodnie sztuki walki, a raczej brzuch umożliwiający potyczki w wersji średniej wielkości kurczaka zawodnika sumo. Interesuję się historią antyku, średniowiecza i drugiej wojny światowej. Liznałem trochę nauki zwanej parapsychologią, co nieco teologii i religioznawstwa. Czasem, gdy żona nie widzi, zbroję jakąś potrawę w kuchni, a nawet sam zrobię

sobie kanapkę. Od dwunastu lat param się alchemią w postaci tworzenia kolorowych, smacznych i pachnących nalewek. Od pewnego czasu jestem także dziennikarzem, chociaż na razie nie pisuję do gazet i innych mediów. Prowadzę małą firmę, z której staram się obecnie utrzymać. Mam dwoje wspaniałych dzieci i żonę, która wspiera mnie w każdej sytuacji. Jesteśmy przyjaciółmi i partnerami, choć i w naszym życiu bywają wzloty i upadki.

W 2005 roku wyprowadziłem się z rodzinnej miejscowości do Białegostoku za moją żoną Katarzyną, która jest rodowitą Podlasianką. Obecnie mieszkam niedaleko stolicy Podlasia, ale sześć lat (2009–2015) spędziłem też na Lubelszczyźnie w pięknych okolicach Kraśnika, w zagłębiu malin, gdzie służyłem w kilku dość specyficznych i ciekawych jednostkach policji.

Obecnie przede wszystkim jestem pisarzem amatorem. Daleko mi jeszcze do grona współczesnych pisarzy o takich nazwiskach, jak Grochola, Mróz, Sapkowski, Pilipiuk, Puzynska czy Łukawski albo Duszyński. Jestem gdzieś na końcu peletonu, a może dopiero na starcie wyścigu. Swego czasu prowadziłem blog *Życie męskim okiem*, którego czytelnicy prosili, bym w końcu wydał własną książkę. Tam pod pseudonimem pisałem o różnych sprawach związanych z pracą i życiem codziennym. Powstawały bajki, legendy, przepisy kulinarne, opowieści policyjne związane z tym, co działo się na bieżąco, i opowieści fantasty, literatura faktu oraz opowiadania humorystyczne. Gdy platforma blogowa została sprzedana i przeprowadziłem się po raz kolejny na Podlasie, postanowiłem wydać jedną ze swych opowieści pod tytułem

Legenda o czwartym królu. Książka związana z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą rozeszła się dość szybko. Później powstały bajki, baśnie i legendy dla moich dzieci, kilka z nich zostało wydanych w małych nakładach.

Jeśli ktoś powie, że jestem grafomanem, to nie zaprzeczę i nie pogniewam się – dołączę do zaszczytnego grona, a nadmienię, że jeden ze znacznie bardziej poczytnych niż ja pisarzy mieni się „Największym Polskim Grafomanem”, a jest to nie kto inny jak Andrzej Pilipiuk, którego bardzo lubię.

Wracając do meritum, jeden z moich „wielbicieli”, zastępca naczelnika sztabu Komendy Miejskiej Policji, po ponad roku odkrył – albo taki spostrzegawczy, albo złośliwy – że jego podwładny, czyli ja, pisze dla dzieci i wydaje bajki. (Wcześniej, wydając pierwszą książkę, poinformowałem o tym komendanta, lecz nie był łaskaw mi odpowiedzieć). Książki te stały się przyczynkiem do wszczęcia wobec mnie postępowania dyscyplinarnego przez komendanta miejskiego policji w Białymstoku. Jak stwierdził – a moi bezpośredni przełożeni go poparli – pisanie bajek nie licuje z dobrym imieniem służby. Widać sami dzieci nie mają albo nie lubią bajek, a może jedno i drugie?

Ponad dziesięć lat byłem policjantem (dokładnie dziesięć lat i dziewięć miesięcy), nigdy niekaranym, miałem za to jedną większą nagrodę za uratowanie samobójcy i kilka innych sukcesów, które przyniosły mi wielką satysfakcję, a nie dały spać przełożonym. Zostałem zwolniony ze służby jesienią 2018 roku, po ujawnieniu nieprawidłowości w KMP w Białymstoku. Wraz z dwoma kolegami najpierw drogą służbową, później informując rzecznika praw obywatelskich,

prokuraturę, komendę główną i tak dalej, próbowaliśmy zainteresować przełożonych i inne osoby zagrożeniami dla życia i zdrowia osób zatrzymanych, doprowadzonych, jak i dla samych funkcjonariuszy istniejącymi w Policyjnych Pomieszczeniach dla Osób Zatrzymanych KMP Białostok. Byliśmy bohaterami – jak dziwnie to brzmi – kilku reportaży w telewizji, radiu oraz w gazetach. Pretekstem do wydalenia mnie ze służby było przedłużające się zwolnienie lekarskie po wypadku, któremu uległem, gdy ratowałem swoje dziecko. Rehabilitacja, jak i terapia, które nastąpiły, były długotrwałe. Żaden z moich przełożonych nie zainteresował się moim losem ani losem mojego syna czy rodziny. Nikt z policji nie zapytał, czy potrzebna jest jakakolwiek pomoc. Wszelkie zasady etyki zawodowej, z którymi tak chętnie się obnosi i którymi się zaślania większość przełożonych, zostały wobec mojej osoby naruszone, wyrzucone do kosza. Postanowiono za to wykorzystać sytuację i zwolnić mnie dla dobra służby, pomimo że starałem się o urlop dla poratowania zdrowia należny policjantom. Pisanie było i jest ucieczką, formą odreagowania stresu, który towarzyszył mi na co dzień w służbie. Stres dotyczył nie tylko sytuacji związanych z interwencjami wobec przestępców, sprawców awantur domowych, pobic zón i dzieci czy z widokiem osób zmarłych, w tym samobójców, osób zabitych w różnego rodzaju przestępstwach... Stres powstawał także przez wygórowane ambicje przełożonych, ich nadmierne, wybijające ego, chęć ponizenia podwładnych czy samo podejście do szeregowego policjanta jak do nic niewartego śmiecia, nakazy niemające nic wspólnego z pracą w policji, pompowanie statystyki, która wyznaczona była odgórnie, wymaganie

zwiększonej liczby osób legitymowanych, ukaranych mandatem, sprawdzonych w systemach informatycznych.

W 2008 roku wstąpiłem w szeregi policji – wśród moich kolegów znajdowali się idealisci chcący zbawiać świat, rozprawiać się z niesprawiedliwością spotykaną na ulicach, spełniać marzenia z dzieciństwa o łapaniu przestępców. Ale byli też tacy, którzy pragnęli kariery za wszelką cenę. Każda droga do celu, by stać się pupilem przełożonego, była dobra. Jeśli ktoś miał koneksje rodzinne, a takich osób było wiele, droga stawała się prosta, jeśli zaś ktoś nie miał kontaktów, to donosił na kolegów, bez szemrania wykonywał najgłupsze rozkazy. Miałem zaszczyt poznać w służbie wiele, bardzo wiele przywoitych osób, policjantów, psów z prawdziwego zdarzenia. Jednak ta druga kategoria ludzi oraz spora liczba przełożonych z zapędami do poniewierania funkcjonariuszami pozostawiła w mojej pamięci wyraźną bliznę. Praca w policji, różnorodność interwencji, ludzie, jakich się spotykało po obu stronach barykady, adrenalina to było coś, co uwielbiałem. Pomaganie innym, ratowanie życia ludzkiego, łapanie złodziei i wszelkiej maści innych oprychów czy stanięcie twarzą w twarz z kibolem, blokowym gangusem to był i jest chleb powszedni dla każdego policjanta. Sytuacje traumatyczne i niebezpieczne przemieszane z chwilami wzruszeń i radości. Takich rzeczy się nie zapomina, tak jak i tego, jak było się traktowanym.

Będąc jeszcze w służbie, nosiłem się z zamiarem napisania o tym, jak tam jest. Tak aby „zwykli” śmiertelnicy zobaczyli szczerą, brutalną i wulgarną prawdę. Jeżdżąc na patrol z kolegami, słuchołem ich opowieści o tym, jak jest,

jacy są inni funkcjonariusze, jak ta firma funkcjonuje, na czym się opiera. Tych samych relacji słuchałem od różnych osób i miałem szeroki pogląd na to, co dzieje się w policji. Nepotyzm, koleśostwo, dupowłastwo, robienie kariery po trupach, naginanie i łamanie prawa, zasad etyki zawodowej i ustawy o policji na swoje własne potrzeby. Mobbing, propozycje seksualne w zamian za awans, otrzymanie grupy lub premii, pijaństwo, a w końcu samobójstwa tych, którzy tego nie wytrzymywali. Nadmiar zadań, spraw do zakończenia, niewyrabianie normy, aby tylko słupki w statystyce się zgadzały. Nagradzanie miernych i wiernych, a karanie dobrych policjantów. Doprowadzanie na skraj rozpaczy wartościowych funkcjonariuszy, którzy umieli i chcieli coś zrobić, i awansowanie swoich pociotków i klakierów. Ukrywanie oficerskich wybryków, takich jak jazda po pijanemu, znęcanie się nad rodziną i tak dalej, a karanie szeregowego policjanta za najmniejsze przewinienie, na przykład za błąd w mandacie czy brak wyznaczonej liczby legitymowanych.

Po zwolnieniu mnie ze służby powstała książka *Psy Prewencji*, która w dwa tygodnie po premierze dostała się na trzecie miejsce listy bestsellerów w księgarni taniaksiazka.pl. Opowieść o realiach służby spodobała się czytelnikom, prawdziwe historie z życia wzięte chciał poznać każdy. Z tej potrzeby zrodził się pomysł na kolejną książkę – *Folwark komendanta*. *Folwark komendanta* to zapewne pierwsza część trylogii policyjnej, którą mam zamiar stworzyć. Tak jak w przypadku *Płów Prewencji*, starałem się, by literatura faktu nie była nudna. Zawiera się w niej pewna dawka wulgaryzmów i brutalności, całość przesiąknięta jest realizmem i humorem, który

staram się przemycać w swych książkach, wzorując się na znakomitym pisarzu Stanisławie Grzesiuku. Publikacja ta jest oparta na prawdziwych wydarzeniach, w wielu z nich sam uczestniczyłem, a o innych opowiedzieli mi koledzy ze służby.

Wulgaryzmy zawarte w książce są nieodłącznym elementem życia codziennego i funkcjonowania w tej firmie, a także w życiu codziennym. Często pozwalają szybko uwolnić emocje i rozładować stres. Aby więc uniknąć sztuczności, i ja wykorzystałem ich sporo w *Folwarku komendanta*.



WSTĘP

Drogi Czytelniku, książka, którą trzymasz w rękach, jest fabularyzowaną literaturą faktu. Jeśli nie wiesz, co to takiego, podpowiem ci, że w znakomitej większości ta powieść składa się z prawdziwych zdarzeń, historii oraz anegdot. Jak w mojej poprzedniej książce o policji, *Psach Prewencji*, zawarłem tu osiemdziesiąt procent prawdziwych sytuacji, które stały się udziałem byłych i służących do tej pory policjantów. Trudno będzie ci uwierzyć, że już sam początek jest prawdziwy! Niestety to działa się naprawdę. Zmieniłem jedynie czas, miejsce oraz imiona i nazwiska bohaterów, a opowieści zespołem wspólną linią fabularną. Książka jest zbiorem osobistych przeżyć, opowieści kolegów oraz historii nadesłanych przez funkcjonariuszy z całego kraju, którzy zdecydowali się podzielić swoimi doświadczeniami z początków własnej kariery.

Na potrzeby tej książki wyselekcjonowałem nieliczne opowieści spośród wielu i stworzyłem coś, co przybliży ci realia, które panowały i nadal panują w policji. Zaproponowane

przez prawdziwych funkcjonariuszy historie zaczynały się już od pójścia na komisję lekarską, a nawet grubo przed nią. Postanowiłem więc stworzyć jednego z głównych bohaterów, komendanta, który będzie luźno spajał całą historię.

Jego losy są zlepkiem wielu opowieści, ale sama postać jest prawdziwa, choć inspirowana kilkoma ludźmi, których miałem wątpliwy zaszczyt poznać na służbie. O jednej z tych osób – komendantce – usłyszałem od mojego starszego kolegi, emerytowanego policjanta, który snuł opowieści przy szklance Ducha Puszczy. Wtedy jako młody policjant chłonałem jego gadanie z otwartą buzią, do której co rusz wlewałem alkohol. Wszystko odbywało się na jednym z komisariatów w otoczeniu innych funkcjonariuszy, młodych i starych. Ten kolega znał komendanta, z którym kiedyś wychowywał się na jednym podwórku, byli kolegami, wiedział o nim wszystko. Gdyby nie mściwość, wrogość i mobbingowanie przez byłego kolegę, który został oficerem, nikt nie usłyszałby historii opowiedzianej wtedy kilkunastu osobom, w tym mnie. Dziś postanowiłem zawrzeć tę opowieść w postaci przyszłego komendanta.

Po kilku latach służby wierzyłem już we wszystko, co było wtedy powiedziane, w to, co się działo i dzieje się w firmie. Od czasu gdy wstąpiłem w jej szeregi, usłyszałem niejedną historię ludzi w niej służących. Niektóre były smutne, inne wesołe, wszystkie jednak związane z tym, jak traktuje się szeregowego funkcjonariusza i jak funkcjonariusze traktują siebie nawzajem oraz osoby postronne.

Gdy służyłem jeszcze w policji, wielu ludzi przekazujących swoje doświadczenia nie ukrywało, co nimi kierowało

i jak dostali się do firmy – ci zaś, którzy nic nie mówili, zazwyczaj byli naznaczeni. Mieli znajomości i dojścia wśród wysokiej kadry oficerskiej na szczeblach komend wojewódzkich, powiatowych, miejskich, a niejednokrotnie komendy głównej. Z czasem jednak i oni pod wpływem emocji zdradzali, w jaki sposób dostawali się do tej formacji.

To, co usłyszałem, co przeżyliśmy ja i moi koledzy, znajdziesz, czytelniku, tutaj...

Jeśli rażą cię wulgaryzmy oraz opisy traumatycznych sytuacji, to proszę, zaprzestań czytania i przekaz tę książkę komuś innemu.

Pokażę ci na jej kartach, jak to jest być w szkole policji na kursie podstawowym. W *Folwarku komendanta* zawarta została szkoła policji w Szczytnie, jednak sceny przedstawione tutaj pochodzą z różnych szkół w kraju i dotyczą różnych ludzi.

Nie zapomnij, że zdarzenia te przeżywali prawdziwi bohaterowie, tak jak w przypadku *Psów Prewencji*. Znów pozytywni bohaterowie się ujawnią, a negatywni będą grozić za moimi plecami.

W tej publikacji odnajdziesz, drogi czytelniku, wiele negatywnych scen dotyczących funkcjonariuszy, którzy wstępują w szeregi policji. Warto, byś wiedział, że znakomita ich większość to doskonali policjanci, znający prawo, dbający o dobro obywateli i swoich rodzin. Są wierni rocie przysięgi, którą składają, wierni ojczyźnie i bliskim. Jak wszędzie jednak zdarzają się czarne owce, które należy piętnować – i właśnie w tym celu została napisana ta książka. Chcę ci powiedzieć, że policjanci służący na samym dole hierarchii,

niemający żadnej protekcji i poparcia rodziny albo znajomych, ciężko pracują na dobre imię swoje i policji. Często są to osoby niedoceniane, pomijane w awansach i w nagradzaniu za ciężką służbę.

Ta powieść ma także ci pokazać, czytelniku, że nepotyzm, kolesiostwo i kurewstwo powinny być piętnowane, zwłaszcza w służbach mundurowych, w których władzę i stolki przejmują ludzie często niekompetentni, bez wiedzy i wykształcenia, ludzie kierujący się prywatnymi interesami, a nie dobrem podwładnych oraz obywateli.

Wytęż wzrok, bo za chwilę staniesz oko w oko z firmą, jakiej nie znasz i może nigdy nie poznasz. Spotkasz ludzi, którzy stworzyli sobie prywatne folwarki jako komendanci policji. Zobaczysz też, jakie były początki kariery kilku z nich.

ZACZEŁO SIĘ TAK...

GDZIEŚ NA WSCHODZIE

*Mała miejscowość
gdzieś na wschodzie Polski, rok 1983*

...zatonął się i zderzył z drzwiami wejściowymi, które z impetem walnęły o stojący w przedpokoju wieszak.

– Ćśśśś. – Mężczyzna przyłożył palec do ust. – Ćśśśś, kurwa, powiedziałem...

Wszedł do mieszkania i powoli zamknął skrzypiące drzwi. Było ciemno, więc stąpał, przesuwając ręką wzdłuż ściany, aż doszedł do wieszaka z ubraniami. Stał na chwiejących się nogach, rozpiął rozpiorek i szybko wsadził rękę do spodni, szukając kutasa, ale już nie zdążył zrobić nic więcej. Mocz poleciał mu grubą strugą po ręce i nogach na drewnianą podłogę. Przy okazji na spodnie, buty i dywan.

– Nooo i chuuuj, kuuurwaaaa! – zaseplenił, opierając się o stojak. – Złoty deszcz poooolesiał...

Pod ciężarem mężczyzny wieszak przewrócił się na podłogę wraz z wiszącymi na nim kurtkami, płaszczami i kilkoma starymi parasolkami. Łoskot upadającego wieszaka i parasoli został zagłuszony przez ciuchy. Nietrzeźwy potknął się o przewrócone w pomieszczeniu rzeczy i z hukiem runął na drewnianą podłogę. Odgłos padającego bezwładnie ciała zadudnił głucho w mieszkaniu.

– Co tam się dzieje, rany boskie! – rozległ się piskliwy zaspany kobiecy głos, zaskrzypiały sprężyny w łóżku i dało się słyszeć uderzanie bosych stóp o podłogę. Nagle w przedpokoju rozbłysło światło.

W progu jednego z pomieszczeń stanęła kobieta w rozchełstanej koszuli nocnej, spod której wystawały brudne bosa stopy. Olbrzymie piersi wypadały na zewnątrz przez szeroki dekolt, który złapała jedną ręką, a drugą odgarnęła rozczochrane ciemne włosy i spojrzała na podłogę.

– Kuuurwaa! Zdzisiek, ty znowu pijany. – Obróciła się do wnętrza pokoju, z którego przed chwilą wyszła. – Wojtuś, chodź, pomożesz mamusi, ojciec znowu pijany w trzy dupy wrócił.

Zza matki wyłonił się chłopiec mający może dziewięć lat. Wraz z nią podszedł do kłębowiska ciuchów i parasoli, wśród których leżał Zdzisiek. Wspólnie odgarnęli płaszcze i ich oczom ukazał się śpiący mężczyzna w milicyjnym mundurze. Kobieta obróciła pijanego.

– Weź sprawdź dla ojca kieszenie, czy ma jeszcze jakieś piniądze z wypłaty, bo wszystko przechło, pijaczyna jebana – rzuciła kobieta, po czym z całej siły uderzyła śpiącego w twarz otwartą ręką.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059